

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . . rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Heliodora i Anatoliusza B.
Jutro: Józefa Kalasantego Wyz.
Wschód słońca o godz. 3 m. 47. Zachód o godz. 8 m. 19.
Długość dnia godz. 16 m. 34. Ubyło dnia godz. — m. 8.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

BUDŻET MIASTA ŁÓDZI.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 144).

21. Skarbowi państwa, na utrzymanie wikaryusza przy kościele parafialnym rzymsko-katolickim . . . . . rs. 150 k. —
22. Zasiłku kasie szkolnej, na utrzymanie 16 szkół elementarnych miejskich i szkoły rzemieślniczo-niedzielnej . . . . . rs. 5,000 k. —
23. Augustcie Berlach, utrzymującej zakład naukowy żeński, tytułem zasiłku na utrzymanie zakładu . . . . . rs. 400 k. —
24. Zasiłku Kasie oszczędności w m. Łodzi na utrzymanie tejże kasy . . . . . rs. 90 k. —
25. Radzie powiatowej zakładów dobroczynnych, na utrzymanie szpitala św. Aleksandra w m. Łodzi, tytułem zasiłku za 1883 r. . . . . rs. 1,300 k. 93
26. Za reperację szosy Konstantynowskiej w terytorium miasta położonej, oraz szosy prowadzącej do cementarzy przedsiębiorcy Pejzachowi Regirer . . . . . rs. 2,014 k. 95
27. Na zabrukowanie ulic: Wólcząskiej, Przejazd, Widzewskiej, Dzielnej, Kamiennej, Podrzecznej, w m. Łodzi, przedsiębiorcy Józefowi Frumkin zapłacono . . . . . rs. 35,298 k. 49
28. Za prenumeratę w r. 1883 dla Magistratu m. Łodzi Gońca Urzędowego i Rozporządzeń Senatu zapłacono . . . . . rs. 27 k. 7
29. Na pensje dla dwóch czasowych sekwestatorów, utrzymywanych przy Magistracie m. Łodzi, dla egzekucyi podatków skarbowych i miejskich . . . . . rs. 400 k. —
30. Na wynagrodzenie komisarza leśnego za wyższy techniczny nadzór nad la-

sami miejskimi . . . . . rs. 78 k. 46
31. Na koszt podróży i diety urzędnikom Rządu gubernialnego, delegowanym przez J.W. Gubernatora Piotrkowskiego dla rewizji kasy miejskiej i sprawdzenia szczegółowego rachunku tejże kasy za rok 1882 . . . . . rs. 47 k. 25
32. Na utrzymanie i urządzenie czasowego szpitala podczas grasowania w roku 1882 ospy w mieście Łodzi . . . . . rs. 406 k. 59 1/2
33. Leblowi Saks za gwizdanki dla służby policyjnej w mieście Łodzi . . . . . rs. 20 k. —
34. Ogrodnikowi Juliuszowi Gertner za 172 sztuki młodych drzewek posadzonych w parku miejskim . . . . . rs. 103 k. 20
35. Właścicielowi cyrku Albertowi Surr za przedstawienie dane w dniu koronacyi Najjaśniejszych Państwa dla wychowanców zakładów naukowych miejskich . . . . . rs. 200 k. —
36. Portorya od odesłanych do Banku Polskiego sum za wykup czynszów nieruchomości będących w wierzchno-czynszowem posiadaniu . . . . . rs. 10 k. 62
37. Na kupno papieru stemplowego do protokółów sporządzonych w Urzędzie Leśnym miasta Łodzi przy ujęciu defraudantów leśnych . . . . . rs. 4 k. 5
38. Zwrot Skarbowi państwa niewłaściwie asygnowanego w roku 1871 zasiłku Kasie Miejskiej za stracone dochody propinacyjne . . . . . rs. 2,000 k. —
39. Za dodatkowe roboty dopełnione jeszcze w roku 1879 przy przebrukowaniu ulic Zachodniej, Zawadzkiej, Głównej, i średniej przedsiębiorcy Dawidowi Lipskiemu . . . . . rs. 916 k. 99
40. Za oczyszczanie ulic i placów przed budowlami miejskimi, Józefowi Maciejewskiemu stosownie do za-

wartego z takowym kontraktu . . . . . rs. 340 k. —
41. Towarzystwu gazowemu za oświetlenie ulic miasta w ciągu całego r. 1883 . . . . . rs. 7,005 k. —
42. Czyścicielowi Pawłowi Głuchowskiemu za oczyszczanie kloak w budowlach będących własnością Kasy miejskiej . . . . . rs. 50 k. —
43. Odesłano do Banku Polskiego w Warszawie na kapitał zapasowy, remanenty miejskie pozostałe z roku 1882 a także procenty od kapitałów w Banku lokowanych . . . . . rs. 38,507 k. 97
Razem wydano . . . . . rs. 133,705 k. 11 1/2
Bilans funduszów miejskich grupy I.
Dochody miejskie w ciągu roku 1883 wynosiły

ogółem . . . . . rs. 152,380 k. 89
Wydatki na utrzymanie miasta i Zarządu miejskiego wynosiły . . . . . rs. 133,705 k. 11 1/2
Pozostało zatem z końcem roku 1883 gotowizną w remanencie . . . . . rs. 18,675 k. 77 1/2
Suma powyższa z początkiem roku bieżącego odesłaną została do Banku Polskiego w Warszawie dla dołączenia do kapitału zapasowego Kasy miejskiej w tymże Banku ulokowanego, od którego Bank płaci Kasie procent w stosunku 3 0/0.
Zatem w danej chwili Kasa miejska posiada w Banku Polskim kapitałów będących jej własnością:
1. Kapitału zapasowego na 3 0/0 lokowanego . . . . . rs. 220,923 k. 72 1/2
2. Kapitału stałego na 4 0/0 lokowanego . . . . . rs. 36,502 k. 35 1/2
Razem . . . . . rs. 257,436 k. 18

Przytem podajemy statystyczną wiadomość za ubiegłe pięciolecie o dochodach i wydatkach miejskich:

Table with 5 columns: Wyszczególnienie, 1879 rok, 1880 rok, 1881 rok, 1882 rok, 1883 rok. Rows include Dochody miejskie, Wydatki na utrzymanie miasta, W Banku Polskim Kasa miejska posiada: kapitału zapasowego, kapitału stałego.

(Dokończenie nastąpi).

RODZINA DOKTORA ACHERLEY.

z angielskiego.

(Dokończenie.—patrz Nr. 144).

Następne lato przeszło nam bardzo niewesoło. Pielęgnowałam Adę Richtie, przybyła do nas, bo w domu było jej niewygodnie i nudno — całe też lato prawie konała u nas. Wiedziała, że musi umrzeć i Karol równie wiedział o tem — było bardzo rozrzewniającem patrzeć na nich, gdy byli razem.
Umarła w październiku. Pola i ja przez ten cały czas nie oddaliśmy się ztąd ani na tydzień, jednak tylko Pola była w domu przy jej śmierci. Było to w wieczór, ja widząc że się ma gorzej, wysłałam zawołać Karola i Dorę, którzy poszli przejść się. Gdyśmy wrócili Ada już nie żyła. Zastaliśmy Pole kłęczącą przy niej i trzymającą w swych rękach jej dłoń zastygłą.
— Ach czemuż Boże zabrałeś ją do Siebie a mnie tu zostawiasz? — zawołała wśród łkania. — Jakże chętnie poszłabym z tobą!
Pola nie pokonała jeszcze w swem sercu nieszczęśliwej swej miłości. Po śmierci Ady Karol przeszedł do innego pułku, który był w koloniach, kółko więc nasze

zmałało znowu; pozostałyśmy dwie przy doktorze. Byłam zajęta, gdyż postanowiono, iż w nadchodzącej jesieni mam opuścić dom i połączyć się z moim Johnem.
— Nie kłopotz się, zostawiając mnie samą — mówiła Pola — będę zupełnie szczęśliwą z moimi książkami. Zupełnie szczęśliwą!
Droga ty moja! Wiedziałałam ja jakiego szczęście, lecz udawałam że jej wierzę. Z nadejściem gorącą zaczęłyśmy powoli zrzucić naszą żalobę. Było już prawie dwa lata od śmierci braci, zrzuciłyśmy krepę i przystroiliśmy kapelusze nasze w białe kwiaty. Pola chętnieby nosiła żalobę całe życie, lecz ustąpiła mojemu życzeniu — usiłowała bowiem ciągle okazywać mi, iż zapomniała Wincentego Castledeana — i w tym celu robiła com tylko zapragnęła.
Pewnego dnia czerwcowego dowiedziałam się, że liczne grono gości zjeżdża do pałacu. Spis ich podały dzienniki. Pan Castledean miał przyjmować w swej pięknej rezydencyi państwa Vane i liczne grono znakomitości. Pola również musiała wiedzieć o nowinie, lecz nie widać było ani po jej twarzy ani obejściu, aby ją to cokolwiek obeszło — okazywała tylko pewną nerwową niechęć do wychodzenia z domu.
Tak przeszedł tydzień. Pewnego dnia wybrałyśmy się po obiedzie z wizytami na drugi koniec miasteczka i wracałyśmy właśnie do domu, gdy nagle spotkałyśmy Wincentego w gronie swych gości jadącego kon-

no. Śmiało patrzyłam na Pole i na niego; on mijając nas zdjął kapelusze i ukłonił się nam nisko. Skreśliłyśmy na łąkę, lecz nim doszłyśmy do furki naszego ogrodu, Pola zatrzymała mnie:
— Zdaje mi się, że mdleję — wymówiła cicho — nie mogę utrzymać się na nogach.
I zemdląła istotnie, jak martwa przechyliła się ku mnie. Podtrzymałam upadającą na płot i ułożyłam ją na murawie. Gdy właśnie myślałam nad tem co począć, usłyszałam za sobą tentent konia i zobaczyłam Wincentego zdążającego do nas w cwał przez łąkę. Nie wiem do dziś, jak się pozbył swego towarzystwa; dość, że znalazł się przy nas a wyglądał bardzo pięknie, opronieniony zachodzącym słońcem.
Uczucie gniewu opanowało mnie na jego widok. On zeskoczył z konia.
— Upał dzisiejszy jest nie do zniesienia — zawołał patrząc na błądą twarzyczkę Poli leżącej na trawie.
Czułam, że wzrok jego mnie rozbrajał, bo też oczy jego były czarujące — lecz teraz byłam na niego zagniewana.
— Nie praw pan o pogodzie, panie Castledean, lecz pośpiesz do domu i przyślij mi tu służącą. Ale nie wracaj pan tutaj. Ani Pola ani ja nie życzymy sobie widzieć więcej ani pana, ani jego siostry. Sprawdziłicie na nasz dom tyle złego...
Nic nie odpowiedział; wsiał na konia i popędził przez łąkę. W kilka minut potem Sara przybiegła z wodą, solami i o-

cuciliśmy Pole. Ja więcej tego dnia nie widziałam Wincentego, lecz zdaje mi się że czekał, aby się dowiedzieć o zdrowiu Poli.
Następnego dnia szłam w moim pokoju a Pola rozczytywała się w swych książkach; tego dnia szczególnież znaczną masę ich przerzuciła, choć nie sądzię, aby jedną choć kartkę przeczytała. Około jedenastej widziałam służącego w liberyi Castledeana idącego łąką, lecz nie sądzię, aby miał jakiś interes w naszym domu, nie zwróciłam na niego uwagi. Nigdy nie byłam domyslną. W jakie dziesięć minut później wyszła Pola z domu i udała się ścieżką przez łąkę, ubrana jak zwykle w poranną swą sukienkę i słomiany kapelusze. To wyjście zdziwiło mnie cokolwiek, szłam jednak dalej nie zwracając na to uwagi.
Był przepyszny dzień letni — w powietrzu pełnem blasku słonecznego i woni rozkwitłych kwiatów roilo się brzęczącymi pszczołkami i różnobarwnymi motylami. Ja marzyłam o moim Johnie, nie zważając jak szybko czas mi upływał, gdy w tem weszła Sara i podała mi bilet wizytowy z oznajmieniem, że jakaś dama czeka na mnie w salonie. Rzuciłam okiem na bilet, patrzę, na bilecie stoi: „Lady Vane.”
Zeszałam do niej natychmiast. Nie zmieniła się ani trochę, była piękna i ujmująca jak dawniej.
Wyciągnęła do mnie rękę, lecz ja jej nie przyjąłam. Stałam przed nią wypro-

## Sprawozdania targowe.

**Wetna.** Poznań, 29 czerwca. W latach poprzednich wszyscy ci fabrykanci, którzy nie zdołali pokryć na jarmarku wszystkich potrzeb swoich, uzupełniali zakupy w dalszym ciągu na targu tutejszym. W roku bieżącym nie robiono tu takich uzupełniających zakupów. Wstrzemięźliwość ta była zresztą do przewidzenia, gdyż jarmarki następne miały przebieg tak niepomyślny, iż musiały odstraszyć większą część nabywców od dalszych zakupów, inni zaś woleli porobić je w Berlinie, gdzie sprzedawano wełnę znacznie taniej. Donoszą, że fabrykanci umawiają się obecnie o kilka partij wyborowej wełny sukienniczej, wtpliwem jest jednak, czy umowy te doprowadzą do pożądanego skutku, czy nabywcy zgodzą się na wysokie żądania właścicieli. Zapas tutejszy wypełniają ciągle obfite dowozy wełny dawniej zakupionej, właściciele składów zatrudnieni są wyczerpując jej sortowaniem. Ma tu nadejść niebawem kilka tysięcy centarów cienkiej i wysokociennej wełny, zakupionej przez tutejszych hurtowników na jarmarku warszawskim. W ogóle znajdują się na tutejszym składzie prawie wyłącznie lepsze gatunki wełny. Zapas tutejszy, razem z dowozem spodziewanym, cenę można na 14,000 cfr.

**Wetna.** Peszt, 28 czerwca. Na jarmark w Waitzen przybyli już kupcy. Pod wpływem niekorzystnego w ogóle usposobienia dla wełny, które uwidoczniło się najlepiej w ospałym przebiegu jarmarków niemieckich, ofiarują i tu odpowiednio ceny, na które jednak nie chcą się kupcy dotychczas zgodzić. Z tego powodu ruch na targu wełnianym był w tygodniu ubiegłym słaby, w porównaniu z latami dawniejszemi. To co dotychczas sprzedano z średnich gatunków wełny czesankowej, musiano oddać po cenach około 10% niższych aniżeli w roku przeszłym. Najlepsza wełna sukiennicza utrzymała się przy cenach zeszłorocznych, lepsza wełna tkacka mało w cenie uciarpiała, natomiast średnie gatunki wełny tkackiej straciły tyle prawie co wełna czesankowa. Dotychczas sprzedano zaledwie 1,000 m. cfr. Wełny mytej sposobem fabrycznym sprzedano w tygodniu ubiegłym do zagranicy około 16,500 kgr. po cenie 2—390 fl. za kilogram.

**Wetna.** Ulm, 26 czerwca. Na jarmark tegoroczny dowieziono ogółem 4,860 cfr. Dowóz składał się w trzech czwartych częściach z lepszej, cieńszej wełny krzyżowanej; grubszej wełny krzyżowanej a szczególnie niemieckiej dowieziono bardzo mało. Wełna nie była tak czystą jak w roku poprzednim, w ogóle jednak wyglądała pięknie i sucho. Z powodu spodziewanej obniżki cen, przez cały dzień pierwszy panowała w interesie cisza, natomiast w dniu drugim, gdy się ożywiło, do wieczora sprzedano wszystko. Nabywali głównie przedstawiciele zagranicznych czesalni, fabrykanci przędzy i sukna, kupcy krajowi i zagraniczni. Płacono za lepszą wełnę krzyżowaną 142—157 m., za grubszą 130—140 m., za niemiecką 110—115. W porównaniu z rokiem przeszłym ceny były niższe o 8%.

**Zboże.** Toruń, 28 czerwca. Powietrze było w ubiegłym tygodniu chłodne, deszcz padał dosyć często. Sprawozdania o stanie zasiewów były dotychczas pomyślne, chociaż coraz częściej dają się słyszeć skargi na rdzę. W skutek obecnej powodzi ucierpiały bardzo pola położone nad Wisłą. Tra-

wy jeszcze nie ścięte, inne na pokosach lub w kopcach, zasiewy ozime i jare, ogrody warzywne i sady wszystko to albo pod wodą, albo w niej. W wielu miejscach całe żniwo jest stracone. Od wczoraj rano woda zwolna opada, lecz straty zrządzone są niepowetowane. Na targu tutejszym dowóz był bardzo mały, a ceny przy zwiększonej chęci do kupna zyskały więcej stałości. Płacono w ubiegłym tygodniu za 1,000 kilogr. pszenicy tr. 145—175, kraj. pszrej z wyr. 165—170, zdrowej 170—180, jasnej z wyr. 170—175, zdrowej 180—185. Żyta transit 130—135, krajowego 135—145, 145—148. Jęczmienia rosyjskiego 120—150, krajowego 125—160. Owsa rosyjskiego 120—142, krajowego 140—150. Grochu na paszę 135—145, warzeln. 150—175, Victoria 170—200. Rzepiku zim. 225—235, rzepaku 235—245. Żubinu nieb. 50—80, żółt. 50—85. Kuchu rzepakowego 120—126, lnianego 136—140. Otrąb pszennych 80—90, żytnich 100—110. Koniczyny czerwonej 30—50, białej 40—60.

**Zboże.** Gdańsk 28 czerwca. Podobnie jak w tygodniu poprzednim powietrze było tu bardzo zmienne i jakkolwiek temperatura ocieplila się nieco, ze względu jednak na obecną porę roku wieczorami, a bardziej jeszcze nocą było dosyć chłodno. Z początkiem tygodnia padał deszcz, pożądanym dla zbóż jarych i ziemniaków. Na targu tutejszym utrzymuje się nadal usposobienie ospałe, a w obec ciągle niepomyślnych wiadomości z zagranicy, nie można się nawet spodziewać polepszenia. Dowieziono mało i w skutek tego ruch był bardzo mały. Sprzedano tylko 530 ton. Płacono za 1,000 kgr. pszenicy krajowej jarej 163—169, czer. nieco obciążonej 173, jasnopstrej 177, wysokopstrej 181—183, polskiej na tranzyt jasknolorowej 166, ros. na tranzyt czerwonej i drobnoziarnistej 147. Żyta krajowego stęchłego 148, polskiego na tranzyt 137, ocłonego 147, ros. drobnoziarnistego ocłonego 146, jęczmienia ros. na tranz. 132, pastewnego na tranzyt 123, ocłonego 133, owsa ros. przedniego 140, łopuchy krajowej 162, gorczycy ros. na tranzyt 220, rzepiku jarego ros. na tranzyt 215. Za 10,000 litr. % okowity płacono m. 51.

**Konopie i len.** Królewiec, 28 czerwca. W miesiącu czerwcu handel lmem nie okazał najmniejszego ożywienia. Nabywcy zachowywali postawę wyczekującą, pokrywając tylko chwilowe potrzeby w nadziei, że pomyślny rozwój nowych zasiewów wywrze nacisk na ceny. Na razie jednak nadzieje te są dosyć wątpliwe. We Francji i w Belgii młode rośliny ucierpiały bardzo pod wpływem surowego a przytem suchego powietrza w maju i czerwcu; len roślinie nie równo i jest krótki. W ostatnich czasach deszczu było wprawdzie dosyć, brakowało jednak ciepła, co na rozwój rośliny wpływa szkodliwie i dojrzwienie opóźnia. Na niepomyślny stan powietrza skarżą się również w Irlandji, gdzie nadto w roku bieżącym zasiano znacznie mniej niż zwykle. W Rosji opóźniły się w tym roku zasiewy prawie o trzy tygodnie, gdyż bezustanne deszcze nie pozwalały tak długo na uprawę roli. Wielka część hodowców lnu zdołała się załatwić z zasiewem dopiero w połowie bieżącego miesiąca. W ostatnich dniach czternastu powietrze było wilgotne i ciepłe, zasiewy zeszyły pomyślnie. Im bardziej jednak usuwają się zbiory w zimniejszą porę roku, tem większe niebezpieczeństwo grozi roślinom ze względu na pogodę i tem bardziej uzasadnioną jest obawa, że śnieg wczesny zastanie je jeszcze na polu, co już zniweczyło najlepsze nadzieje. Na targu,

z powodu szczupłych dowozów panowała cisza. Mały zapas lnu znajdujący się w pierwszych rękach rozebrali prawie zupełnie kupcy zamiejscowi. Ponieważ bezpośrednich zaofiarowań było bardzo mało, wywozowcy tutejsi dokonywali tranzakcyj pomiędzy sobą. Konopi dowieziono tu w ciągu miesiąca dosyć dużo, po większej części jednak na podstawie dawniejszych umów. Nowych zakupów robiono mało, gdyż pomimo ospałego usposobienia targów zamiejscowych, utrzymywała się w Rosji mocna tendencja. Z powodu niskich ofiarowań ze strony konsumentów, spadły ceny o 2 m. za 100 kgr.

## PRZEMYSŁ I HANDEL.

**Skład nafty kaukaskiej w Warszawie.** Pełnomocnik kompanii moskiewskiej, p. Kaczyński, nabył w tych dniach od właściciela Powązek pana J. Kohna 34,000 łokci kwadratowych gruntu po 42 kop. za łokieć kwadratowy, (pomiedzy cementarnią a ulicą Cegielną), na skład nafty kaukaskiej. W miejscu temu ma być urządzony główny zbiornik nafty kaukaskiej, od którego poprowadzone zostaną szyny kolejowe do stacji kolei nadwiślańskiej przy ulicy Zakroczymskiej.

**Wypłata kuponów procentowych za pierwsze półrocze r. b. od akcji kolei bydgoskiej już się rozpoczęła.**

**Finanse rosyjskie.** Budżet państwowy za pierwszy kwartał roku bieżącego wykazuje dochodu 164 miliony rubli (w 1883 r. 150,7 mil.) wydatków zaś 162 1/4 mil. rs. (w 1883 r. 158,19 mil.), przyczem do dochodu wliczone są wpływy na rachunek lat poprzednich i budżetu przyszłego. Właściwe wpływy budżetowe w okresie sprawozdawczym wynoszą 152,9 mil. rs., w porównaniu z odpowiednim okresem roku przeszłego, są większe przeszło o 11,7 mil. rs. Do zwiększenia dochodów przyczyniły się prawie wszystkie ważniejsze pozycje budżetowe, a mianowicie: dochody z obligacji kolejowych w sumie 3,675,711 rs., z dóbr koronnych 3,360,125 rs., cła 3,901,284 rs., pożyczki wycofane 2,526,234 rs., rozmaite opłaty (tyt. 10) 1,194,547 rs., akcyza od tytoniu 98,299 rs., podatek stempłowy 6,990,561 rs., dochody z poczt i telegrafów 426,556 rs., podatek od przewozu pasażerów i towarów 219,357 rs., patenty handlowe 194,721 rs., opłaty górnicze 171,950 rs., podatek asekuracyjny 161,470 rs., akcyza od napojów 39,946 rs. Oprócz zmniejszenia się w pierwszym kwartale przeszło o 3 1/4 mil. rs. dochodów z podatku gruntowego, w skutek obniżenia tej pozycji budżetowej o 9 1/2 mil. rs., okazują ubytek rozmaite inne wpływy w ogólnie sumie 617,000 rs.

**Pokłady siarki.** Urzędy górnicze przystąpią wkrótce do eksploatacji pokładów siarki odkrytych niedawno w powiecie Carewskim, gub. Astrachańskiej, w pobliżu Baskuńskiego jeziora słonego.

**Gąsienica na burakach.** „Ruski Kurjer“ donosi, że w południowej Rosji na plantacjach buraków okazały się szkodliwe gąsienice, niszczące liście tej rośliny.

## Kronika Łódzka.

(—) **Na rzecz taniej kuchni Nr. 3** złożono w administracji teje 5 rs. jako składkę zebraną od robotników pracujących w zakładzie p. Lehmana.

(—) **Na powodźnian** złożyli w Redakcyi naszej w dniu 1 lipca panowie: Adolf Bloch 1 rs., Jeziorski 3 rs., Billek 2 rs., Ignacy Baruch 30 kop. Razem z wykazanymi w numerze wczorajszym, złożono dotychczas w redakcyi „Dziennika Łódzkiego“ rs. 69 kop. 4. Prosimy o więcej!

Dowiadujemy się w tej chwili, że ks. pastor Rondthaler ogłosił z ambony, iż w nadchodzące trzy niedziele, po każdym z obu nabożeństw w kościele ewangelickim (o 10-jej i 12-jej godz.) zbieraną będzie *kwe-*

*sta* na rzecz powodźnian Królestwa Polskiego. Spodziewamy się, że parafianie podążą z licznymi ofiarami i na głos pasterza swego przyczynią się chętnie do ulżenia biedy i nędzy, wywołanej klęską nieszczęsną powodzi.

(—) **Pożegnanie.** Dnia 30 z. m. zebrani *in corpore* urzędnicy scheiblerowskich zakładów przemysłowych uczcili bankietem pożegnaniem występującego z ich łona naczelnika biura, p. Stefana Kossutha. Po pierwszym toastie wzniesionym za zdrowie solenizanta, jeden ze starszych urzędników ofiarował mu w imieniu tychże wspaniałe album, do którego wszyscy obecni w liczbie 38 złożyli swoje fotografie. Widocznie wzruszony solenizant dziękował serdecznie za okazywaną mu życzliwość równie jak i za poparcie, którego przez cały czas swojej działalności, tak ze strony właścicieli firmy jak i jej współpracowników doznawał. Dalej wznoszono toasty za pomyślność właścicieli zakładów, za dalszy rozwój tychże, na cześć nieobecnego dyrektora zarządzającego p. Ed. Herbsta; wreszcie p. Kossuth rzucił myśl założenia kasy przeczności i pomocy dla urzędników i oficyalistów towarzystwa, którą obecni przyjęli jednogłośnie i z entuzjazmem.

(—) **Spłoszeni.** W nocy z wtorku na środę zakradli się nieznanymi rzezimieszkowie do mieszkania guwernantek na 3-m piętrze, w domu gdzie mieści się pensya pani Szmidtowej. Guwernantki wyjechały na wakacje i w mieszkaniu pozostawiły wszystkie ruchomości. Rzezimieszkowie rozgospodarowali się na dobre, powiazali w tłumoku wszystko co uznali godnym przeniesienia na inne mieszkanie i zabierali się już do odejścia, kiedy jeden z nich odkrył w drugim pokoju kilka butelek pozostawionego piwa. Jakże taką rzecz pozostawić! Panicze zaczęli więc wysuszać butelki, lecz w przystępie dobrego humoru narobili tyle hałasu, że usłyszano ich gospodarke w sąsiednich lokalach. Służba w krzyk — złoździe w nogi! Rzeczy powiazane w tłumakach ocalały.

(—) **„Izraelita“**, pismo wychodzące w Warszawie, pomieszcza w numerze 25-ym z r. b. następującą wiadomość z naszego miasta.

„O burzy w szklance... mętnej wody, donoszą nam z Łodzi. Oto, pewne grono z młodziej generacji zwolenników cadykowanych, vel chasydów, przejrzawszy nieco jaśniej na świat z zaklejonych okien swych „sztyblech“, dostrzegło zarazem i własną swą nagotę i postanowiło wyłamać się z pod ciężkiego na niem władztwa ciemnoty i *pobożnego* próżniactwa, — postanowiło wypowiedzieć posłuszeństwo cadykowi swemu, rezydującemu w Aleksandrowie. Głosił nawet fana, że do rozumu doszła gromadka nosi się z myślą nie tylko strząśnięcia z siebie chasydostwa, ale adoptowania pewnych, dosyć daleko nawet idących reform religijnych, jak np. zdjęcia sabatowej świętości z piątkowego wieczoru i t. p. — Łatwo sobie wyobrazić, jaką burzę gniewu wywołała ta cicho jeszcze nurtująca rewolta, gdy wieść o niej doszła uszów cadykowanych i wiernych jego trabantów. Wnet zesłana została do Łodzi delegacya do wyprowadzenia surowej ankiety.

Zaczęto od robienia rewizyj po mieszkaniach malkontentów, od zabierania znalezionych tu książek hebrajskich nowoczesnego pokroju, oraz czasopism żydowskich, i skazywania ich na auto-da-fé. Młodzi po największej części rewoltanci, bojąc się

stowana, chmurna.

— Jaki możesz pani mieć interes pod naszą strzechą, pani Vane?

— Ach, widzę — odrzekła — że pani sądzisz, iż to moja wina. Pani nigdy nie uwierzysz, jak mi było przykro...

Lecz ja przerażałem jej.

— Pomiędzy nami, Pani Vane, nie może być mowy o tem, jak komu przykro. Stało się. Zaskutkowało sobie na karę Bożą i ta cię nie minie.

Jakże straszna stała się w jednej chwili ta okrutna kobieta! Twarz jej stała się naraz popielatą.

— Nie przeklinaj mnie, panno Acherley! — krzyknęła wyciągając ręce, jakby broniąc się od złego ducha — mam niewinne dziecko w domu, które ci nic złego nie uczyniło. Na miłość Boską nie knij mi, bo kłątwa twa spaśćby mogła na jego niewinną głowę!

Kochała swoje dziecko ta kobieta z taką miłością.

Zatrzymała się, usta jej spieczone kurczyły się nerwowo wzruszeniem, jakby pragnęły coś powiedzieć.

— Mów pani — rzekłam ze ściśniętym sercem — przeczującą nowe jakieś nieszczęście.

— Wincenty nie zapomniał twojej siostry — mówiła szybko. — Jeśli ją kochasz, pilnie jej strzeż i otocz ją opieką.

— Niech dziecko twoje będzie narzędzem kary dla ciebie — zawołałam.

Czy żałuję dziś moich słów? Nie powiem. Ona budziła we mnie uczucie strasznej boleści a zarazem bojaźni matki.

— Byłam okrutną dla dwóch braci, lecz Wincenty może się z twą siostrą jeszcze okrutniej obejść. Gdybyś go znała tak, jak ja go znam, wolałabyś z pewnością widzieć twą siostrę raczej w grobie, niż w jego mocy.

— Dość pani. Niepotrzebnie trudzisz się ostrzegając mnie o swojej rodzinie. Nie wątpię, że pan Wincenty, jako brat pani Vane musi być złym człowiekiem, lecz Pola potrafi sama strzedz swego honoru — przy tych słowach nie pożegnawszy się z nią wyszłam, zostawiając ją w salonie.

Byłam o Polę w obawie. Wyszła z pokoju swego pozostawiając porozrzucone wszędzie książki. Zaczęłam je zbierać i przeglądając w nadziei, że znajdę coś, co by mi powód jej nieobecności objaśniło. I rzeczywiście, znalazłam list! Miał herb Wincentego, przeczytałam go więc bez skruple; był bardzo krótki.

„Najdroższa! Czekam na ciebie na łące. Zejdź na małą chwilkę. Po dwu latach niewidzenia, możesz to przecież uczynić. Poło, tylko na jedną chwilkę!”

Już trzy godziny minęło od czasu jak Pola wyszła z domu. Wyszłam do ogrodu, wyglądałam na wszystkie strony, lecz nigdzie jej nie było widać. Czy zapomniała kiedy owej godziny, którą wtedy przeżyłam? Była ona najstraszniejszą godziną mojego

życia i dziś jeszcze ze strachem myślę o niej. Zdaje mi się, że przez ten czas postradała zmysły i do dnia dzisiejszego nie mogę znieść zapachu ostróżki, zapewniającego wówczas powietrze ogrodu, w którym biegłam jak szalona z jednego końca na drugi.

Nakoniec po godzinie — godziną ta wydała mi się wiekiem — usłyszałam głosy na łące, furka ogrodowa otworzyła się i zobaczyłam Polę — nową Polę, o zarumienionej twarzy i błyszczących od szczęścia oczach i — Wincentego Castledeana. Rzuciłam się ku nim i w jednej chwili znalazłam się w objęciach Poli, która złożyła gorący pocałunek na ustach moich.

— Musisz mnie pani dziś lepiej przyjać, jak wczoraj, panno Franciszko, uczyni to dla Poli — rzekł Wincenty Castledean.

Podaliśmy mu w milczeniu rękę, poczem oddalił się.

Wróciłyśmy z Polą do domu, gdzieśmy długą miały z sobą rozmowę. Pola o niczem słyszeć ani mówić nie chciała, jak o obecnem swem szczęściu. Wincenty postanowił nie robić sekretu z oświadczyń, miał o nich uwiadomić dziś jeszcze swą siostrę i znajomych a ojca postanowił wieczorem prosić o rękę Poli.

— Pragnie, abyśmy się jaknajprędzej pobrali — zakończyła Pola rozpromieniona. Nie chciała słyszeć o żadnych zarzutach przeciw jej pięknemu narzeczonemu, miłość jej uczyniła go w jej oczach skończoną doskonałością. Prawda, że ją pokochał szcze-

rze — przekonałem się o tem widząc ich później razem.

Pobrali się w październiku a następnego miesiąca ja odplynęłam do Indji, zostawiając zarząd domu siostrze ojca, którą w tym celu zaprosiłam. Nie sądzę, aby się ojcu brak nasz dawał uczuć.

Jestem obecnie już dziesiąty rok w Indjach. Mój najstarszy syn jest w szkołach w Anglii i spędza święta w Poli. Ona ma już sześcioro dzieci, tak ona jak i Wincenty są dotąd zupełnie szczęśliwi. Ona wie, jak utrzymać jego przywiązanie a on jest dumny i zadowolony z swej żony.

Karol ożenił się z Dorą Richtie i mieszkają także w Indjach o kilka stacyj od nas, widzujemy się więc dość często.

Pola nigdy nie wspomina w swych listach o Florencji Castledean, czyli raczej pani Vane. Zdaje się, iż po ślubie pojednały się z sobą, lecz do przyjaźni z niemi nie doszło.

W ostatnim swym liście donosi mi synek mój Henryk: „Co za smutny wypadek zdarzył się u nas wczoraj! Percy Vane utopił się! Czy pisałem ci kiedy matko o Percym Vane? Utopił się w kąpielu. Płakałem po nim szczerze.”

Percy Vane był jedynakiem.



DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304-28-0

Ogłoszenie.

Mam honor zawiadomić Sz. PP. odbiorców, że mój

SKŁAD PAPIERU

i materiałów piśmiennych

przeniesiony został do mego własnego domu na tejże ulicy koło mostu w tymże domu, gdzie się znajduje skład żelaza Michała Orbacha.

Jakób Orbach.

366-8-8

W domu pod Nr. 1257 na ulicy Głównej (Rokicińskiej) są zaraz mieszkania

do wynajęcia:

1) 2 pokoje i kuchnia, 2) pokój i kuchnia, 3) 3 pojedyncze pokoje. Dowiedzieć się można na miejscu u stróża. 412-3-3

Wüstehube.

NOWOCIEI

SUCHARKI

Sucharki waniliowe, Sucharki czekoladowe, Chleb wiedeński migdalowy, Chleb wiedeński, Sucharki damskie, male i duze, Sucharki anyzowe, Sucharki migdalowe, Sucharki Presburskie male i duze, Sucharki Rychnowskie, Sucharki damskie biszkoptowe, Sucharki holenderskie

Po 50 kop. za funt. NOWOCIEI

398-4-0

STUDENT UNIWERSYTETU

uczeń klasy 7-ej,

gimnazjum filologicznego, życząc sobie udzielać korepetycji, lub przyspasabiać do szkół i gimnazjum.

Wiadomość w drukarni p. L. Krukowskiego ulica Cegielniana 271B. 404

KANTOR i SKŁAD GŁÓWNY DOMU ROLNICZEGO

H. hr. SKARBKA i W. hr. RONIKIERA,

sprzedaży wszelkich Nasion, Maszyn, Narzędzi Rolniczych i t. p. oraz HERBATY, w osobnym oddziale, której we wszystkich znaczniejszych składach i handlach towarów kolonialnych nabyć można,

przeniesionym został

do Hotelu Europejskiego, na Krak. Przedmieściu, zaś na placu Resursy Kupieckiej, przy ul. Senatorskiej skład nadal w charakterze

I-ej FILII

pozostaje, gdzie prowadzona jest wyłącznie sprzedaż detaliczna herbaty.

370-6-6

WARSZAWSKA

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

I UBIORÓW DZIECINNYCH

OLIMPII DEBICKIEJ,

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie tualety Damskiej i Dziecinnej wchodzące, które wykonywa podług najnowszej mody i z możliwym pośpiechem po cenach umiarkowanych. A kształcąc się w pierwszorzędnym magazynie warszawskich mogą zadowolnić wszelkie wymagania szanownych Pań.

Ulica Widzewska Nr. 1440, dom Ferdynanda Ai, pierwsze piętro od frontu, mieszkania Nr. 9.

Kantor Wekslu i Interesów Bankierskich GABRYELA NEUMARK

w Warszawie, Miodowa Nr. 3.

Wystawia przekazy na Banki zagraniczne jako to: Wiedeńskie, Berlińskie, Paryżskie, Londyńskie i t. p., udziela zaliczenia na papiery wartościowe pod korzystnymi warunkami, niemniej na ros. 5% pożyczkę premiovą obumyślij nawet do wysokości rs. 200 na sztukę, które w miesięcznych ratach po rs. 5 splacane być mogą, sprzedaje 5% pożyczkę premiovą z rozplatą na raty miesięczne po rs. 5. Po uiszczeniu pierwszej raty wszelka wygrana należy wyłącznie do kupującego.

W tym kantorze padły na rękę kupujących na podobnych warunkach główne i pomniejsze wygrane rs. 200,000, 40,000, 10,000.

Asekuruje premie od wylosowania, po kop. 50 od sztuki. Złecenia z prowincji wykonywa jak najsumienniejsz. 410-3-6

OSOBA MŁODA

która pracowała w magazynie ubiorów i kapeluszy damskich

Herssiego i Lota w Warszawie, przybyła do Łodzi i przyjmuje roboty takowych, podług najnowszej mody. Wiadomość ulica Widzewska dom Jana Zollera (Piekarz) 2-gie piętro Nr 422 lit. A. 405-4-

OTWARCIE

kąpieli letnich

w przedłużeniu ulicy Benedyktyńskiej pod lasem miejskim, między ulicą Konstantynowską a zakładem Milsza (w Selinowie); opłata od osoby 10 kop. 368-3-3

Biuro Elektro-Techniczne

ABAKANOWICZA i SKI

Warszawa. Senatorska 27. Telefonu Nr. 145.

Reprezentacja: Edisona, Krzizika, Carrégo, Barbier-Leclanché, de Latandé'a, de Brenville'a et C-omp. i t. d.

Stały skład: Lamp Edisona i łukowych, węgla Carrégo i Siemens'a, mikrofonów i telefonów Hughes'a, Adera, Gower-Bell'a, d'Arsonvalla, Gołubickiego, Teilloux i innych, stosów oryginalnych Leclanché-Barbier, de Lalandé'a, Bunsena, dzwonek elektrycznych i dzwonek magnetycznych Abakanowicza, nie wymagających baterii, a więc bardzo dogodnych na Prowincyi.

Biuro podejmuje się urządzania instalacji światła elektrycznego różnych systemów, komunikacji telefonicznych i t. d. oraz wszelkich robót wchodzących w zakres elektrotechniki.

406-2-6

Lenczewski i S-ka

Dawniejszy współwłaściciel fabryki tej samej firmy w Paryżu, dostawca do francuzkiego ministerium telegrafów i generalnego Towarzystwa telefonicznego w Paryżu oraz Londyńskiej Kompanii Telefonów 32 Marszałkowska 32 w WARSZAWIE,

Biuro Techniczne

fabryka wyrobów elektrycznych i instrumentów precyzyjnych

podejmuje się urządzania: Oświetleń elektrycznych tak lampami łukowymi jako też żarowami systemu Edisona i innych, Dzwonek elektrycznych, Ostrzegaczy od ognia i złodziei, Telefonów własnego systemu i innych, wraz ze stacyami centralnymi, które urząda tak w Warszawie jak i na prowincyi. Jedyna w kraju fabryka śrub toczonech, mosiężnych, stalowych i żelaznych do metali.

Urządźwszy na wielką skalę Galwanizernię, podejmuje się: niklowania, miedziowania, mosiężowania, srebrzenia i złocenia wszelkich przedmiotów i różnych metali. Posiadając reprezentacje wielu domów zagranicznych, jesteśmy w możności urządzania wszelkich ulepszeń, jako też dostawy wszelkich przedmiotów w zakresie elektrotechniki wchodzących. Adres Telegraficzny: „Lenczewski—Warszawa.”

Telefonu Nr. 287.

384-3-3

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 1 lipca.

Table with columns: Wexle, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopelnione tranzakcje. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akcje, Dopelnione tranzakcje, Z końcem giełdy. Rows include Oblig. Skar. Kr. Pols. duze, Oblig. D. Z. War.-W. 100 r., etc.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table showing train schedules from Łódź. Columns: godziny i minuty, odchodzą, przychodzą. Rows: Kutna, Aleksandrowa, Berlina, Brześćcia litews., etc.

Table showing train schedules to Łódź. Columns: godziny i minuty, odchodzą, przychodzą. Rows: Kutna, Aleksandrowa, Berlina, Brześćcia litews., etc.

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-tej wieczór do godziny 6-ej rano.

TEATR VICTORIA.

Balet A. Łukowicza

Czwartek 3 lipca 1884 r.

STACH I ŻOŚKA

balet w 3 aktach układu baletmistrza Żabczyńskiego.

Na zakończenie:

„Divertissement“

układu baletmistrza Szolowa.

Teatr Varieté.

W piątek dnia 4 lipca 1884 r.

Na benefis siostr

ADELI i GUSTAWY SINGER

Wielki koncert orkiestry wojskowej pod dyrykcją kapelmistrza p. Dietricha. Występ białowłoch Albinosk

Siostr Morris,

panien: Ernau, Laroche i Nemetty i artystów nowozaangażowanych. Oprócz tego przedstawione będą

ŻYWE OBRAZY.

Na to przedstawienie beneficjarskie zapraszają WW. Publiczność unieście

Adela i Gustawa Singer.

414-1-

Korzystne.

Sprzedaje się na dogodnych warunkach

CZTERY PLACE

położone niedaleko bulwaru i nowo wybudowanego prawosławnego kościoła. Wiadomość w składzie węgla M. Łaskiewiczza, ulica Widzewska, za żelaznym mostem obok fabryki Lewkowicza Nr. 1117. 411-3-0